

SAV(F)E OUR SOULS

Oto prawdziwy powód hysterii wokół SAFE. Nie chodzi o żadne zasady, nie chodzi o bezpieczeństwo, suwerenność, warunkowość tych pieniędzy, nie o Niemców ani Pana Boga. Chodzi o coś znacznie prostszego – o strach. Paniczny strach, że ktoś inny skorzysta na tym politycznie. s.7

Ogrody w Norrviken

miasteczko Båstad, gdzie odbywają się latem międzynarodowe zawody tenisowe. Tuż za miasteczkiem, prowadzi droga do Norrvikens Trädgårdar – Ogrodów w Norrviken. To bardzo krótki odcinek, lecz piękny. Po lewej stronie wille, na krańcach sadów jabłkowych, po prawej brzegi zatoki i pluskające fale morskie. s.3



:DR. DENTAL

TWÓJ ZDROWY USMIECH TO NASZA PASJA!



Försäkringskassan

tel. 010 - 585 22 30

ODENPLAN

Doświadczeni lekarze dentyści
Zabiegi estetyczne,
leczenie kanałowe, implanty
Nowoczesna klinika w samym
sercu Odenplan



TIOTANDVÅRDEN

Tańsza opieka stomatologiczna
dla osób powyżej 67+ płacisz
tylko 10% kosztów.

info@drdental.se www.drdental.se

OGŁOSZENIA

amadental

Specjalna oferta
dla czytelników
Gazety Polskiej!

Kod GAZETA POLSKA
= Bezpłatna konsultacja
implantologiczna !



Oszczędź 2880 SEK i dowiedz się,
jak poprawić swój uśmiech!

Przeгляд jamy ustnej z 4 RTG
za jedyne ATB

Zadzwoń już dziś i skorzystaj z oferty!

08-409 088 00

Dowiedz się więcej:
www.amadental.se

DentalClinic



In Scandinavia AB

HIGIENIZACJA
PROTETYKA
CHIRURGIA
IMPLANTOLOGIA
ORTODONCJA



tel. 08-322-322

Vårbergsvägen 63
127 43 Skärholmen

Słowa ciałem się stają

Im jestem starszy i im dłużej zajmuję pisaniem, tym żywiej rośnie we mnie szacunek dla języka. Bowiem tylko tak, mową, można bezlitośnie ujawniać wszelki fałsz. Język widzi, czuje i demaskuje wszystko, karząc wcześniej czy później, ale zawsze tych, którzy próbują przy pomocy słów zakłamać prawdę. Język zawsze demaskuje ponieważ mocarny jest i zawsze silniejszy od najbieglejszego kłamcy.

Na przestrzeni wieków wielu próbowało i próbuje dziś język oszukać. Robią wiele hałasu nie zdając sobie sprawy, że nikomu się to jeszcze nie udało i nigdy nie uda, ponieważ nie wynaleziono do dzisiejszego dnia sposobu na skuteczne wyeliminowanie wrodzonej rzetelności języka. Prócz jednego wyjątku, jest nim pozbycie się dobrej reputacji, gdyż dobra reputacja wiąże i uzależnia. Ale to już innym tematem.

Zawody medyczne mogą być dobrym na to, co chcę dalej powiedzieć przykładem. Lekarzom udaje się zwalczyć chorobę, ale tylko wtedy gdy potrafią rozpoznać jej istotę, a mogą to uczynić jedynie przez dotarcie do i zrozumienie objawów. Podobnie dzieje się z językiem. Istotą języka jest mówienie prawdy a to potrafią zobaczyć i rozpoznać przedstawiciele dwóch zawodów, filolog językoznawca i poeta. Ale i oni ponoszą klęskę, gdy zadufani w sobie próbują przeskoczyć językowi w mówieniu prawdy.

Doświadczenia pobrane z drugiej połowy XX wieku, nauczyły nas i cały szereg innych europejskich krajów zwanych potocznie demoludami, nieufności do głoszonych triumfalnie prawd, oraz marionetkowych w gruncie rzeczy postaci, które je głosiły. Niestety ten sznyt działa do dnia dzisiejszego, zmieniły się jedynie osoby, oraz sposoby i subtelności terminologii.

Przypominając sobie te doświadczenia dziś, nie można się dziwić narastającej fali nieufności do wyrachowanego głoszenia partyjnych prawd, jako nie podlegające dyskusji. Dzisiejszy posiadacz owych prawd, wraz z partią którą stworzył i uczynił ich (prawd) nosicielką, poczuł się uprawniony by nią (swoją prawdą) obarczyć innych nie bacząc, czy jest nią (prawdą) w rzeczywistości.

Wydaje mi się i uważam za pozytywny znak, że w upojeniu i zachwyceniu swoją prawdą, nie zwraca on i jego akolici uwagi na to, jak pogrąża ich język. Język, którego istotą i najwartościowszą właściwością, że przypomnę, jest prawdomówność. Wygląda na to, że zapomnieli, albo wiedząc nigdy nie zrozumieli, iż każda prawda, którą narzuca się siłą, staje się kłamstwem.

Na szczęście bluff i inne podobne usiłowania, dają się rozszyfrować bez nakładów materialnych, czerpiąc z uniwersalnej mądrości języka. To co dzieje się w Polsce ostatnimi, niestety długimi już latami, tylko język pozwala zobaczyć klarownie jasno i gruntownie opisać.

Tu apel wygłoszę. Język wymaga pochwał, zauważenia i zrozumienia jego wagi. Wymaga też pomocy, gdyż to czym w istocie jest rządzi mądrość i uczciwość, cechy niezbyt krzykliwe. Zapamiętajmy: język nie kłamie, nie toleruje zagmatwanych wyrozumiałości i oczyszcza myśli. Język wychodzi z wszelkich potyczek i zawsze zwycięsko.

Andrzej Szmilichowski

Gambit Tuska

Nie wiadomo, czy Donald Tusk to tak planował, ale z tym SAFE strzelił w dziesiątkę! Cokolwiek PiS teraz zrobi, będzie źle.

Hałas, spory i nagłośnienie wokół SAFE wyglądają na sztucznie wyreżyserowane. Informacje miały dotrzeć pod pisowskie strzechy i (rękami PiSu) dotarły. Dla Kaczyńskiego katastrofa.

SAFE (nieomal 200 miliardów złotych!) jest bezdyskusyjnie niezbędny, wojsko potrzebuje jak kania wody nowoczesnego uzbrojenia i Polacy, z pisowcami włącznie, to wiedzą.

Jeśli pisowcy zagłoszą za ustawą, będą uczestnikami sukcesu Donalda Tuska i rządu, a to jest straszny sen Kaczyńskiego. Wiemy jednak, że PiS zagłosuje oczywiście przeciw, a o to chodzi Tusкови, bowiem zostaną zdrajcami, durniami, onucą Trumpa, który stał się dla nich ważniejszy od Polski i jej życiowych potrzeb.

Ustawę koalicja przegłosuje, bo ma większość i potem pójdzie to do Nawrockiego. Co robi Nawrocki? A, to już jego ból głowy. Ale cokolwiek by zrobił, te miliardy trafią do Polski! Ustawa ma tylko ułatwić biurokratyczne procedury i przyspieszyć wydawanie pieniędzy. Bez ustawy czeka ministerialnych urzędników więcej pracy i wizyt w Brukseli. Tylko taka jest różnica.

W ciągu najbliższych 2 lat na Polskę, a szczególnie na województwa świętokrzyskie i podkarpackie (bastiony PiS), spadnie deszcz pieniędzy i nawet zaślepiący wyznawca pisowskiej wiary to zrozumie, bo odchodzi we własnej kieszeni.

A nadchodzi jesień 2027 i wybory! Co zrobi Tusk? Przełom października i listopada 2026 roku spędzi na intensywnym objeżdżaniu południowo-wschodniej Polski właśnie, i powie pisowcom: Słysząc wycie? Znakomicie! Kaczyński nie chciał tych pieniędzy. Nie chciał, żeby polska armia była silna i uzbrojona. Nie chciał mocnej Polski!

Jeżeli tak się stanie, a to wysoce prawdopodobne, Donald Tusk w cuglach rozstrzygnie przyszłoroczne wybory. Co daj Boże. Amen.

Andrzej Szmilichowski



Ojciec i nasze książki



Ojciec nie stronił od literatury, zarówno lekkiej jak i poważnej. Mawiał: nie obchodzi mnie czy on się z nią ożeni. Interesują mnie style pisarskie i trening obcych języków. Na stoliku nocnym ojca leżały zawsze trzy książki w obcych językach: angielskim, francuskim i niemieckim.

Ojciec czytał również Szekspira. Than Crowdu i Than Tudoru przewijają się jako postacie z Macbetha.

Nie był też muzykalny, ale miał jeden ulubiony utwór: motyw przewodni z filmu Doktor Żiwago. Tak się złożyło, że podczas odwiedzin u nas grano ten film w pobliskim kinie. Ojciec miał wielką ochotę go zobaczyć. Ale po całym pracowitym dniu spędzonym na służbowych zajęciach, nie miał siły na wieczorny seans.

Ojciec posiadał poczucie humoru. Czytał nam przy kolacji z Expressu Wieczornego humorystyczne felietony Wiecha, gdzie bohaterami byli Gieniuchna i szwagier Piekutoszczak.

Lubował się w makabrze, ale nie w realnej tylko wymyślonej – w literaturze. Niewierna żona ukrywa zdradę zabijając męża – „Zbrodnia to niesłychana, pani zabija pana”. Kiedy wieczorem recytował z pamięci balladę „Lilije” mama besztła go, żeby dziecka nie straszył przed snem. Ale ja czułam się w obecności ojca całkowicie bezpieczna i spałam bez lęków.

Uluboną lekturą ojca był „Klub Pickwicka”. Nie przepadałam za tą książką, ale ojciec tyle razy powtarzał nazwiska przyjaciół tytułowego bohatera, że pan Tupman, pan Snotgrass i pan Winkle stali się także moimi przyjaciółmi.

Kiedy zamyślałam się, ojciec przywoływał mnie do rzeczywistości fragmentem z ballady Romantyczność. „Słuchaj dziewczeczko ona nie słucha. Tu dzień biały, tu miasteczko”. Z ballady „Powrót taty” cytował uradowane ojcowskie powitanie dzieci słowami: „Z wozu na ziemię wylata” i „pełno radości i krzyku”. A fragment z „Małpy w kąpielni” brzmi, mniej więcej, tak: „Pani wyszła, drzwi zamknęła. Małpa figlarz nuż do dzieła. Kręci kurki z dołu z góry, aż się ukrop puścił z rury”. Ojciec recytował mi także fragment popularnej wyliczniki „Ecie piecie, gdzie idziecie” i niemal całą „Kaczkę dziwaczkę” Jana Brzechwy. Syn przyjaciel zmienił zabawnie początek „Nad rzeczką opodał krzaczka mieszkała kaczką dziwaczka. Lecz zamiast trzymać się rzeczki pędziła bimber z porzeczeki”. To była literatura drobnego kalibru.

Ojciec próbował mnie zachęcić do czytania trylogii Sienkiewicza. „Ja jestem Roch Kowalski, a to szabelka, pani Kowalska”. Ale ja nie byłam wrażliwa na historyczny humor. Wolałam Prusa z jego zaangażowaniem socjalnym, tak jak w nowelkach „Kamizelka” czy „Powracająca fala”.

Teresa Urban

Skania graniczy z krainą Halland od północy. Góra Halland – Hallandsåsen leży na pograniczu tych dwóch regionów. Bogatsza i ciekawsza część góry należy do Skanii. Do Skanii też należy półwysp Bjäre – Bjärehalvön, który jest przedłużeniem Hallandsåsen, w kierunku zachodnim. Są to, nie tylko lasy i rolnicze tereny, na wysokich płaszczynach góry, na zboczach i u podnóża, ale także liczne miejsca, które posiadają duże, turystyczne znaczenie. Dziś, Góra Halland – Hallandsåsen przestała być tajemniczą i trudną do przebycia. Została zdobyta przez nowoczesnego człowieka.

Ogromne, kilkadziesiąt kilometrów długie niby-wieloryba ciało, uwięzione w gęstej sieci dróg i drózek, przepasane wstęgą autostrady E6, jest bezwolnie wydane na pastwę przedsiębiorczych ludzi. Typowe powiedzonko o wierceniu dziury w brzuchu ma swój odnośnik w budowie tunelu kolejowego przy tenisowym miasteczku Båstad. Już kilka lat trwają próby przewiercenia się przez ciało olbrzyma. Zraniona góra opiera się, niszczy maszyny, zalewa wodą miejsca pracy lecz sama ponosi największe szkody. Nawet jeśli nie podda się budowniczym tunelu, nawet jeśli prace budowlane zostaną zaniechane, wiele czasu upłynie zanim natura zdoła zagoić swoje rany, zanim znów popłynie woda w potokach i studnie wieśniaków napełnią się czystą wodą. Na szczęście nie wszystkie miejsca góry i półwyspu tak ucierpiały. Ich urok nadal zachwyca i przyciąga turystów.

Trasę zwiedzania wyznaczają kolejno po sobie, te położone nad Zatoką Laholm – Laholmsbukten. Pierwsze jest, już wspomniane, miasteczko Båstad, gdzie odbywają się latem międzynarodowe zawody tenisowe. Tuż za miasteczkiem, prowadzi droga do Norrvikens Trädgårdar – Ogrodów w Norrviken. To bardzo krótki odcinek, lecz piękny. Po lewej stronie wille, na krańcach sadów jabłkowych, po prawej brzegi zatoki i pluskające fale morskie. Przy tej drodze znajduje się obszerny kemping. W Ogrodach Norrviken teren wznosi się wysoko nad poziomem morza. Aby dotrzeć do następnego ciekawego miejsca: Hovs Hallar, na dalszej części półwyspu, należy skierować się z Båstad na tak zwaną Włoską Drogę – Italienska Vägen, która bardzo stromo unosi się do góry. Zapewnia ona iście piękny widok na całą zatokę, aż po 30km dalej położone, po drugiej stronie zatoki miasto Halmstad. Dalej prowadzi, przez osadę Boarp, słynącą z pięknych lnianych tkanin. Mija drogę, prowadzącą do fabryki drewniaków i dalej biegnie do Torekova. Aby dotrzeć do miejsca Hovs Hallar, trzeba, w wiosce Hov, zjechać na prawo z Włoskiej Drogi i jechać wiejską drogą, w kierunku morza, do miejsca gdzie natura nie tylko zachwyca turystów ale dostarcza im mocnych wrażeń.

Miłośnik sztuki ogrodnictwa i architektury parków, zanim podejmie decyzję poznania całego półwyspu Bjäre, w pierw skieruje swe kroki do Norrvikens Trädgårdar. Twórcą tych ogrodów był architekt ogrodnictwa Rudolf Abelin, syn generała i ministra wojny. Sprzeciwił się marzeniom swego ojca by pójść za jego śladem, nie chciał zostać żołnierzem. Studiował ogrodnictwo w Rosenborgu w Danii, podróżował w ramach swoich studiów, głównie do Włoch i wtedy już planował swoje przyszłe stylowe ogrody. W 1906 roku Abelin kupił stare gospodarstwo Lilla Båstad i rozpoczął zakładanie ogrodów. W 1910 roku, kiedy zarys ogrodów przybrał już właściwą formę i budowa willi Abelin została zakończona, zamieszkał tam na stałe, wraz ze swoją rodziną. W 1920 roku otworzył pierwszy raz wrota ogrodów dla społeczeństwa. Całe życie poświęcił swoim ogrodom i gdy umarł w 1961 roku, mając 97 lat, został pochowany w miejscu, które tak pokochał i podniósł do miana najbardziej godnego podziwu kompleksu ogrodów. Obecnie Ogrody Norrviken należą do przedsiębiorstwa o tej samej nazwie i nadzorowane są przez fundację, wierną ideom Rudolfa Abelina. Wzdłuż całego obiektu przebiega główna droga, która ma liczne odgałęzienia, prowadzące do mniejszych ogrodów o różnych stylach. Ogrody umiejscowione są na ogromnej półce góry,

Ogrody w Norrviken, u progu Półwyspu Bjäre

gdzie, z jednej strony teren unosi się na zalesione wyżyny półwyspu Bjäre, a z drugiej łagodnie opada ku morzu.

Centralnym punktem ogrodów jest willa Abelina, niby mały pałacyk, i jej otoczenie. W tym miejscu główna droga zamienia się w klomb otoczony ogromnymi cyprysami, mniejszymi krzewami, rzeźbami i kwiatami. Gdziekolwiek widnieją duże klatki z ptakami. Po środku, blisko wejścia do willi, mieni się lustro wody, ujęte w prostokątnej ramie sadzawki. W willi znajdują się pomieszczenia wystawowe, małe galerie sztuki i restauracja, częściowo poszerzona o piękny ogród zimowy, z oszklonym dachem i pnącą roślinnością. Do willi przylega mały kiosk, z pocztówkami, gazetami, folderami i pamiątkami. Nie brakuje też tam lodów i napoi w gorące dni lata. Główna droga omija ten kiosk i podąża dalej. Po lewej stronie zaprasza do wodnego ogrodu, gdzie szemrze mały wodospad i lśnią oczka zatoczek. Można też, kto zdrow, powspinać się do góry, wzdłuż strumyka, do świątyni dumania albo jeszcze wyżej do punktu obserwacyjnego, skąd widać całą zatokę Laholm. Dalej, po lewej stronie, zakwitają wiosną rododendrony, ofiarowane przez króla Gustawa Adolfa, konesera i hodowcy tych pięknych krzewów, w Sofiero.

Japoński ogród schodzi, po prawej stronie, w dół, wraz z wodami strumyka. Poruszając się między pióropuszcami bambusów, egzotycznymi roślinami, kwitnącymi, po kolei, przez cały rok. Między małymi pagodami i oryginalnymi konstrukcjami nawadniania ogrodowego, odnosi się wrażenie prawdziwej Japonii. Dalej, po prawej stronie głównej drogi, piękny, renesansowy ogród z wymyślnym haftem bukszpanowych krzewów, reprezentuje francuski styl piętnastego wieku. Znajduje się tam wspaniałe rozarium, mieniące się wszystkimi kolorami, różnych gatunków róż. W

Norrviken znajduje się też ogród zielarski. Jak trzeba, dużo dla ducha a i ciała (smakowite jedzenie w restauracji) i trochę dla zdrowia. Na końcu parkowej wędrowki jest Staw Lustro -Spegeldammen, na tle otwartej przestrzeni morskiej dali. Tafla stawu, w "magicznym" punkcie spojrzenia łączy niebo i morze z lustrem wody, tak, że zlewają się te trzy elementy, w jedną całość. Alegoria nieskończoności? Może się zdarzyć iż pewnego dnia zatrzyma się tam osoba, która zachowała w pamięci obrazy Oliwskiego Parku, koło Katedry w Gdańsku Oliwie. Może powróci wtedy pragnienie powrotu do miejsca nad lustrzaną wodą stawu oliwskiego, gdzie odbicie nieba łączyło się w całość z widniejącym na horyzoncie błękitnym pasmem morza. Niestety, takie pragnienie nie może się spełnić. Daleki widok polskiego morza, nad stawem, w alei wysokich drzew parku oliwskiego, jest dziś nieosiągalny. Bezmyślni budowniczyowie czasów komunizmu, ukryli go za blokami, nowych osiedli. Wyobrażam sobie jak wspaniałą mogłaby być architektura takiego korytarza widokowego, w kierunku morza. Przecież to jest osiągalne, chociażby w postaci długiej ulicy. Wtedy, ten piękny Park Oliwski, zyskałby jeszcze bardziej na atrakcyjności i pozostałaby wierna swojej tradycji.

Na terenie Norrvikens Trädgårdar znajduje się również dom wystawowy rzemiosła a przed wejściem na teren ogrodów - wytwórnia szkła artystycznego i sklep należący do wytwórni. W głębi ogrodów, na otwartym polu, zaopatrzone w scenę, odbywają koncerty i występy znanych artystów. Ciekawych i wytrwałych przybyszy czeka jeszcze trochę innych odkryć i niespodzianek. Na ile im sił starczy.

Teresa Järnström-Kurowska



Dziennikarka

Pamięci Bożeny Szal-Truszkowskiej z Kalisza

Dziennikarstwo było jej pasją, więc pisała ostrym piórem i bez koniunkturalnych zaciemnień. A do tego odważnie i prawdę. I to zarówno w czasach PRL-u jak i po jego upadku. Co z każdym dniem umacniania się systemu LEPSZEGO, było praktycznie trudniejsze i trudniejsze. Wrogów jej więc nie brakowało. Przyjaciół miała jednak trochę więcej. Podczas jednej z naszych rozmów powiedziała, że pisze przede wszystkim dla siebie, bo inaczej nie byłyby to teksty pisane przez nią. Przynajmniej wtedy.

Znałem jej męża Marka Truszkowskiego herbu Trzaska. Jak i ona dziennikarka. Też pochodził z dobrej rodziny, a do tego szlacheckiej. Jedną z jego krewnych to Błogosławiona Siostra Angela Truszkowska, którą na ołtarze wyniósł Jan Paweł II. Mieszkał na głównej ulicy miasta w kamienicy Ulrychów, którą po tej rodzinie odziedziczył.

Innym krewnym dziennikarza kaliskiego był generał Juliusz Ulrych, legionista, adiutant Józefa Piłsudskiego i minister komunikacji aż do pamiętnego września roku trzydziestego dziewiątego. Zachowały się z tego czasu jego zdjęcia z marszałkiem, jak te z dworca kolejowego w Wilnie, czy z posiedzeń ówczesnych rad ministrów. Są one po dzień dzisiejszy w posiadaniu jego córek, mieszkających w kamienicy Ulrychów w Kaliszu. Legionista, adiutant komendanta, minister komunikacji i najbardziej wpływowego kaliszczanina przed trzydziestym dziewiątym rokiem, po wojnie pędził skromny los emigranta na londyńskim bruku.

Wygrałem jeden konkurs na sztukę teatralną, po roku drugi, po jakimś czasie trzeci, niedługo potem konkurs na słuchowisko, następny na słuchowisko, wiele na opowiadania i wiersze i... dostałem praktycznie ZAKAZ wstępu do teatrów. PRL już wtedy upadł, Polska Kultura upadła jeszcze bardziej i... Jednak moja znajoma dziennikarka Bożena Szal-Truszkowska nie poszła w chwilowy koniunkturalizm, nie poszła w Antypolskość jak wielu filmowców czy literatów, ze szczególnym uwzględnieniem średniej pisarki, która w Sztokholmie... Tylko nadal była uczciwa i kontynuowała starania o wystawienie którejś z moich nagrodzonych sztuk w teatrze w Kaliszu. Ja tam mieszkałem i ona tam mieszkała.

I w końcu... prawie sukces. Sztukę Kto kogo?, nagrodzoną w konkursie w Teatrze Ateneum w Warszawie, gdzie nagrodę wręczał mi Janusz Warmiński i przepowiadał sukcesy, szybko przyjął do realizacji teatr w Kaliszu. Jednak wycofał się z jej wystawienia jeszcze szybciej. Powód nieznan, a raczej dobrze znany, kilka tekstów opublikowanych przede mną w prasie emigracyjnej o Wymiarze Sprawiedliwości.

Przyjąłem to z rozgoryczeniem. Redaktorka Ziemi Kaliskiej Bożena Szal-Truszkowska nie z mniejszą goryczą, bo zabiegała o wystawienie tej sztuki.

I w końcu, drugim z kolei... prawie drugi sukces. Podpisałem umowę z teatrem w Kaliszu na napisanie sztuki dla dzieci. Powstało więc dzieło „Znachor i księżyc”, napisane wierszem rymowanym. Formą trudną, ale wdzięczną, gdzie prawie każda litera potrafi się usmiechać. Sztukę miała reżyserować Agata Duda-Graczyk, ja miałem przyjechać ze Szwecji do Kalisza i... jak zapewniał dyrektor Robert Czechowski; przywitają mnie afisze z moim nazwiskiem.

Po miesiącu się wycofał, honorarium za napisany tekst nie wypłacił, WYRAZY dawał na mnie, że... A to wszystko dlatego, że tekst ukazał się na Białorusi w Magazynie Polskim wychodzącym w Grodnie, gdzie nawiasem mówiąc, wychowała się moja mama.

Redaktorem naczelnym Magazynu Polskiego był mój kolega Eugeniusz Skroboczek. Niestety, zaliczany już przez „Prześladowanych” Oligarchów Finansowych z Grodna vel Niezłomnych „Opozycjonistów”, biorących NIEZŁOMNE SREBRNIKI z zagranicy na ORGANIZOWANIE ZADYM... Zaliczany do Reżimowców Łukaszenki. I mający nowo wydany ZAKAZ wjazdu do Polski, mimo iż jeszcze kilka miesięcy wcześniej był zapraszany przez Uniwersytety na Sesje Naukowe do Warszawy czy Krakowa. A przy okazji i mnie do Reżimowców Łukaszenki zaliczono.

Eugeniusz Skroboczek, dziennikarz, tłumacz i pisarz zajmujący się represjami stalinowskimi przeciwko Polakom na Białorusi, jak i mój dobry kolega, zmarł w sile wieku vel został de facto ZASZCZUTY przez... Strach podać nazwiska, bo to jest z jednej strony Honorowa vel Chonorowa obywatelka Dolnośląska, Honorowa vel CHonorowa obywatelka Poznania, czy nawet całej Wielkopolski, która ostatnio bardzo WYCHWAŁA ZŁEGO DYKTATORA i która w ramach wcześniejszych prześladowań przez DYKTATORA Białorusi jeździła szeroko i bogato po Europie, gdzie szastała SREBRNIKAMI, na których niedobór nigdy nie cierpiała. A do tego jeszcze drugie nazwisko, ni mniej ni więcej, tylko... kawaler Orła Białego i Europejskiej Nagrody Sacharowa... de facto i w dużej mierze chyba za owocną współpracę z oficerem KGB Białorusi Anżeliką Mielnikową – Przewodniczącą Parlamentu Białoruskiego na obczyźnie, czy za owocną współpracę z oficerem KGB, aktualną gwiazdą Telewizji Białoruskiej Romanem Protasiewiczem... W czasie pobytu w Grodnie rozmawiałem z dzisiejszym kawalerem Orła Białego, ale... strach coś tu dodać czy odjąć, bo i tak kłopotów mam co niemiara.

Dziennikarka Bożena Szal-Truszkowska, moja dobra koleżanka, nie poddawała się, mimo iż czas na uczciwość i pisanie prawdy stawał się gorszy i gorszy niemalże z każdym dniem. A opowiadanie się za twórcą, na którego szła NAGONKA ze strony władz, to było więcej niż Harakiri. Jej mąż Marek Truszkowski, uczciwy jak i jego krewna Błogosławiona Angela Truszkowska, pisał wcześniej o moich NAGRODACH w konkursach na sztuki teatralne.

Pisała o mnie w miejscowych gazetach, pisała do dyrektora teatru, do dyrektorki teatru, potem do następnej dyrektorki teatru, żeby teatr wystawił którąś z moich nagrodzonych w konkursach sztuk, ale... ale na drodze stanął marszałek Wielkopolski Marek W. z Platformy Obywatelskiej. Z szeroko rozstawionymi nogami, bo na sumieniu miał to i owo oraz owo i to, więc grunt nie był do końca stabilny dla niego. Wspomagali go w nagonce na mnie dwaj bracia, niezłomni opozycjoniści. Jeden był politykiem, a drugi Wybitnym Poetą o Wybitnie Niewybitnych Zdolnościach Twórczych. Bracia głośno KRYTYKOWALI wszystko co było związane z PRL-em. Szczególnie nie podobała im się teatralna rzeczywistość PRL-u, bo poziom przedstawień był dużo wyższy niż w nowej, lepszej rzeczywistości. Głośno KRZYCZELI na PRL mimo iż, przed jego upadkiem po cichu, jak większość Opozycjonistów w Polsce czy na Białorusi, SZEPTU SZEPTU ze Służbami Bezpieczeństwa.

Marszałek Wielkopolski Marek W. oraz jego Wielka Zwolenniczka vel Popieczniczka, jak i Wybitni Opozycjoniści od Szeptu, Szeptu, to... Mój kolega ze studiów prawniczych był oficerem Służby Bezpieczeństwa, nadzorował m.in. naukowców od styropianu w Stoczni Gdańskiej, to jak mi mówił Kto jest Kto, to włos mi się żyzył na głowie, mimo iż już wtedy miałem mocno przerzedzoną fryzurę.

Marszałek Wielkopolski, Popieczniczka z Sejmiku czy Opozycjoniści to Intelktualiści Nowej Ery, Jak ja dostawałem NAGRODY za sztuki teatralne, a wystawiani w teatrach mieli ZERO na tym koncie, chociaż też na konkursy wysyłałi, to zdaniem Intelktualistów Nowej Ery, gwarantowało to WYSOKI Poziom Przedstawień.

Filmy mojego syna, reprezentujące Szwecję, były na Festiwalach w Los Angeles, czy Toronto, a serial na jego scenariuszach w Genewie, Barcelonie czy Sztokholmie, to świadczyło o Małych Zdolnościach, a jak dyrektorzy teatrów mieli po kilkanaście



Zdjęcie: MBP Kalisz

widzów na przedstawieniach, to świadczyło o Dużych Zdolnościach.

W jednym z maili napisała mi między innymi; Szanowny Panie Jerzy, bardzo dziękuję za kolejną ciekawą książkę... Mnie też marszałek ostatnio bardzo wkur...!... Dyrektorka teatru boi się marszałka i robi wszystko, co on sobie zażyczy... Serdecznie Pana pozdrawiam.

W Historii Literatury Polskiej, licząc od Jana z Czarnolasu aż po dzień dzisiejszy, w którym Kulturę Polską wywieziono na ściółkę do lasu, jest tylko jeden jedyny PISARZ, który drukował SZTUKI TEATRALNE, słuchowiska, opowiadania i wiersze w przeszło 90. TYTUŁACH CZASOPISM. Tym pisarzem jest piszący te słowa. Nie ma też aktualnie drugiego polskiego twórcy literatury, który WYGRAŁ tyle konkursów na SZTUKI TEATRALNE, słuchowiska, opowiadania i wiersze co autor tego tekstu. W każdym normalnym kraju ja i moje EGO byśmy byli szanowani i w teatrach wystawiani. W Polsce po upadku PRL-u... przemilczę. Ma się jedną matkę i jedną Ojczyznę i jak mówi stara prawda, oboje należy szanować.

Moja rodzina raczej nie jest ZŁA, bo jest na pewno jedną z NAJLEPIEJ WYKSZTAŁCONYCH RODZIN WIELKOPOLSKI, a może i Polski. Ukończyłem studia prawnicze w Polsce oraz podyplomowe Studium Reklamy i Marketingu w Szwecji. Była żona jest absolwentką polonistyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Podyplomowych Studiów Logopedycznych na Uniwersytecie Warszawskim, starszy syn jest profesorem Dalarna University, scenarzystą i reżyserem. Młodszy syn prawnikiem. Brat ukończył medycynę i studia podyplomowe z angiastyki w Poznaniu, jest LEKARZEM w Toronto, 3. kadencję President of Polish – Canadian Medical Assotiation i był wielokrotnie NAGRADZANY przez Parlament Kanady, jego żona jest lekarzem, a córka prawnikiem w Londynie.

Siostrzenica jest prawnikiem w Niemczech, bratanek adwokatem we Wrocławiu, jego żona prokuratorem w Kamiennie Górze, jej ojciec Sędzią w Wieruszowie, kuzyn jest adwokatem w Bolesławcu, jego córka stomatologiem w Australii, a zięć też adwokatem w Bolesławcu

Systemy Stalinowskie, Postalinowskie, Totalitarne, Nachalne czy Analne mają to do siebie, że kroczą w zbrodnie, represje, krwią broczą i kroczą, kroczą... Demon Wojny marszałek Tuchaczewski podpadł Józefowi Stalinowi, więc dla przykładu kazał wymordować z połowę jego rodziny. Po updku PRL-u kontynuacja tej słusznej stalinowskiej myśli dotarła do Wielkopolski i ma się dobrze.

Nagonka poszła i nadal idzie NIE tylko na mnie, ale i na... przemilczę.

Dziennikarka Bożena Szal-Truszkowska i jej mąż Marek Truszkowski herbu Trzaska, byli trochę inni niż większość dziennikarzy po upadku PRL-u. Mieli odwagę być UCZCIWYMI.

Cześć ich pamięci!

Jerzy Marciniak



KRS: **0000270809**
CEL SZCZEGÓŁOWY:
Hellfeuer, 15701

NR KONTA:
62 1600 1286 0003
0031 8642 6001
TYTUŁ PRZELEWU:
Hellfeuer, 15701

Jestem Beneficjentem Fundacji Avalon, która od 2009 roku wspiera osoby z niepełnosprawnościami i przewlekłe chore w wielu różnych aspektach życia.

Wspierając mnie za pośrednictwem Fundacji Avalon czynisz moje codzienne życie łatwiejszym.

Dziękuję za Twoje wsparcie!


Rodzina Hellfeuer składająca się z trzech osób to mama Joanna oraz dwoje dorosłych, niepełnosprawnych dzieci Magdalena i Kamil. Cała rodzina zmaga się z wieloma schorzeniami i ciężką sytuacją zdrowotną oraz finansową. Zarówno mama jak i dzieci potrzebują stałej pomocy wielu specjalistów, leków, dostępu do terapii i rehabilitacji. Koszty niestety przekraczają ich możliwości finansowe.

Joanna, opiekun rodziny, stara się pomagać dzieciom i zapewnić im wszystko, czego potrzebują, jednak sama zmaga się z licznymi problemami zdrowotnymi, m.in. jaskrą obu oczu, astmą, zaburzeniami układu krążenia, zwyrodnieniem kręgosłupa, rozedmą płuc, dysfunkcją pęcherza moczowego, deformacjami rąk i stóp oraz wieloma innymi dolegliwościami.


Magdalena choruje m.in. na autyzm atypowy (ma duże problemy z komunikacją, liczne lęki i fobie), upośledzenie umysłowe w stopniu umiarkowanym, ma wadę wzroku (zez, astygmatyzm i nadwzroczność), liczne problemy endokrynologiczne, otyłość, polekowe uszkodzenie wątroby, katar alergiczny, dnę moczanową, niedoczynność tarczycy oraz torbiele szyszynki i kieszonki Rathkego w przysadce mózgowej. Lista schorzeń jest długa, Magdalena nie jest zaradna życiowo, potrzebuje stałej pomocy w codziennym funkcjonowaniu.

Kamil cierpi m.in. na Zespół Aspergera, lęki i fobie, częste bóle głowy, posiada wadę wzroku (krótkowzroczność), astmę, otyłość, nadciśnienie, torbiel szyszynki, hiperprolaktynemię oraz grasiczaka w śródpiersiu. Jest również alergikiem i w niektórych sytuacjach nadal potrzebuje pomocy i wsparcia drugiej osoby.

Przekazując 1,5% podatku lub darowiznę Fundacji Avalon z dopiskiem Hellfeuer, 15701, pomagasz Joannie, Magdaleni i Kamilowi w ich codziennych zmaganiach. Wszystkim Darczyńcom serdecznie dziękujemy za okazaną pomoc.



Zeskanuj kod QR i dowiedz się więcej o dostępnych możliwościach wsparcia.



https://www.fundacjaavalon.pl/nasi_beneficjenci/joanna_hellfeuer_15701
<https://zrzutka.pl/by-choroby-nie-odebraly-nam-wszystkiego>



HASSEL DENTAL
FRISKARE TÄNDER, TRYGGHET & OMTÄNKE

lekarz dentysta
Małgorzata Kajda

Oferujemy nowoczesne leczenie stomatologiczne na najwyższym poziomie w atrakcyjnych cenach.

Zadzwoń i umów wizytę:

HASSEL DENTAL SE
+46 72 175 84 55

Vårbergsvägen 173
127 41 Skärholmen



KANCELARIA PRAWNA
jur kand **Anna Cieślak**
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.
Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com
www.juristfirmancivia.com

**Chcesz wydać książkę?
Tomik wierszy?**

Skontaktuj się z nami.
Wydajemy książki polskich autorów w Szwecji od 1988 roku.
Wydawnictwa niskonakładowe, niskie koszty.

Napisz do nas, wyślemy ofertę:
polonica@polonica.se

MBL

Redovisning & Konsulting

- » Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- » Doradztwo ekonomiczne.
- » Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- » Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- » Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

BOŻENA ZIEMBA
Hästholmsvägen 28, 131 30 NACKA
Tel. +46 (8) 30 40 80
Email: bozena@mbfredovisning.se



ATLANTIS KÖRSKOLA

**Nauka jazdy w polskiej szkole w Sztokholmie!
Zamów lekcję testową:**

atlantisskola@gmail.com
telefon/sms 073 9808659
Zajrzyj na: www.atlantisskola.com
Zapraszam: **Jerzy Walentowicz**

**PRZEWOZY PASAŻERSKIE
PACZKI I PRZESYŁKI**

doreczenie w **24h**
ceny już od **20zł**

SZWECJA
POLSKA

Max Pol SZCZECIN Przewozy · ul. Wronia 3 ; 71-221 Szczecin · (0048) 603 750 532 · (0046) 737 317 796 · biuro@maxpolprzewozy.pl

GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!



Chcesz zostać obywatel szwedzkim?

W czerwcu wchodzi nowe zasady przyznawania obywatelstwa szwedzkiego. Będzie trudniej: trzeba będzie mieszkać w Szwecji 8 lat i trzeba będzie znać szwedzki.

Jak informował minister migracji Johan Forssell (Moderaterna) zmiany w wymogach dla starających się o przyznanie szwedzkiego obywatelstwa nastąpią 1 czerwca.

Przypomnijmy - już we wrześniu 2023 ówczesna minister Maria Malmer Stenergård ogłosiła planowane zaostrożenie wymogów. Specjalnej komisji zlecono przeanalizowanie propozycji i w styczniu ubiegłego roku (nieco później, niż planowano) ogłoszono wyniki badań, podając jako możliwą datę wprowadzenia zmian w życie 1 czerwca 2026.

Obecnie, aby otrzymać obywatelstwo w Szwecji poprzez złożenie wniosku, należy:

- mieć ukończone 18 lat
- być w stanie potwierdzić swoją tożsamość (na pewnym etapie Migrationsverket prosi o dostarczenie dokumentów - np. paszportu lub dowodu osobistego z kraju pochodzenia)
- mieszkać w Szwecji przez określony czas (5 lat lub 3 lata w przypadku osób będących w związku z obywatelem Szwecji, także jako sambo)
- prowadzić w Szwecji przyzwoite życie, tj. np. nie być karany
- posiadać pozwolenie na pobyt stały - co Polakom, jako obywatelom UE przysługuje z automatu, jeśli tu np. pracują lub uczą się

Wniosek o obywatelstwo składa się do Migrationsverket za opłatą 1500 SEK, już we wniosku należy wykazać dochód za lata spędzone w Szwecji i potwierdzić zatrudnienie.

Ogłoszone dzisiaj zmiany minister Johan Forssell określił jako "historyczne": "Przyznanie obywatelstwa ma być ukoronowaniem procesu integracji, który w ogromnej mierze ma bazować na własnych wysiłkach i pracy danej osoby".

Oznacza to, że z jednego z państw, w którym najłatwiej było zdobyć obywatelstwo, Szwecja ma stać się jednym z krajów o najbardziej zaostrożonych wymogach. Szwedzkie obywatelstwo ma stać się „powodem do dumy”.

Zaostrzony zostanie wymóg długości pobytu w Szwecji (hemvisttiden) - z obecnych 5 lat do 8 lat. Obowiązują wyjątki. Dwupoziomowy egzamin obywatelski - z wiedzy o społeczeństwie oraz języka szwedzkiego. Pierwsze egzaminy z wiedzy o społeczeństwie mają odbyć się już w sierpniu tego roku (!). Obowiązują wyjątki dla osób z pewnymi zaburzeniami. Zaostrzony wymóg prowadzenia przyzwoitego życia w Szwecji i poza nią (skötsamt och hederligt levnadssätt) - chodzi głównie o niekaralność. Podczas konferencji, poinformowano o planach wydłużenia okresu "karencji" po otrzymaniu wyroku z obecnych 10 lat do aż 17 lat. Karencja ma obowiązywać wszystkich, którzy ukończyli 15 lat.

Wymóg możliwości samodzielnego utrzymania się (försörjningskrav) czyli ubiegający się o przyznanie obywatelstwa nie będą mogli otrzymywać zapomogi finansowej od państwa przez czas dłuższy niż 6 miesięcy w ciągu ostatnich 3 lat. Wyjątki mają stanowić m.in. studenci.

Mówi się także o stałym zatrudnieniu na poziomie około 20000 SEK przed potrąceniem podatku.

Poprzednio wspomniano także o tym, że opłata administracyjna ma zostać podniesiona z 1500 SEK do 2900 SEK.

Opn. NGP

Chaim i Antoni

Stołeczny wróż, kabalista i jasnowidz Chaim Szyller-Szkolnik był intruzem w Bydgoszczy, dlatego w „Niebie Gwiazdzistym” pisano lekceważąco o jego „szyllerosko-szkolnickich” metodach. W stolicy niektórzy nazywali go wręcz „Szullerem-Szkodnikiem”. Wydał on sporo dziełek drukiem – między innymi pt. „Astrologia kabalistyczna ułożona na zasadzie rewelacji słynnego medjum M-lle Evigny-Rara” (wyd. Świt, Warszawa 1928), „Hypnotyzm, sugestja, telepatja. Podręcznik praktyczny” (kilka wydań od 1923 roku – także w języku żydowskim), „Poznaj siebie i bliźnich – podręcznik chiromancji, fizjonomistyki, frenologii i astrologii” (1930).

Otóż Szkolnik występował w lutym 1932 roku w Bydgoszczy, o czym zawiadamiano czytelników prasy lokalnej. Po raz pierwszy w Bydgoszczy światowej sławy psycho-grafolog redaktor Szyller Szkolnik ze słynnym medjum M-lle Evigny-Rara. Tylko kilka dni – Dziś i dni następne. Szyller-Szkolnik określa charakter, zdolności i przeznaczenie. Medjum M-lle Evigny-Rara pod wpływem jego sugestji w transie odgaduje imiona, nazwiska, wiek, wyszczególnia najważniejsze fakty życia, daje wskazówki, rady i odpowiedzi na szczerze pomyślane pytania. Przyjęcia cały dzień Hotel „Pod Orłem” pokój nr 5. (Gaz. Byd. nr 32 – 10.II.1932 r.)

Jego pobyt łączył się z występami w kinoteatrze „Rewja”, zwanym poprzednio „Oko”, przy ul. Marcinkowskiego 4. Właściwie stanowiły one „deser” po filmie i rewiowych produkcjach. Dyrekcja kina informowała: Ceny miejsc, mimo kolosalnych kosztów, nie podwyższone.

Sprytna reklama sprawiła, że nie zabrakło mu klienteli, gdyż – jako się rzekło – naiwnych nie sięją, nie orzą – sami się rodzą. Relacja z „Gazety Bydgoskiej” (nr 37 – 16.II.1932 r.) nie pozostawia wątpliwości. W ostatnich dniach w kinie „Oko” występował znany w całej Polsce ze swej ruchliwości i umiejętności reklamowania się „grafolog” i „odgadawacz myśli” Szyller-Szkolnik z Warszawy. /.../ W hotelu Pod Orłem, gdzie „urzędował”, panował niejako lepszy ruch. „Na sali bowiem – mówi tajemniczo Szyller-Szkolnik – nie można powiedzieć Szanownej Publiczności całej prawdy. Nie mogą ośmieszać nikogo i wyrządzić mu publicznie przykrości”. Szyller-Szkolnik posługuje się w czasie swych eksperymentów własnym medjum, któremu za pomocą sugestji przekazuje przejęte od osoby zainteresowanej myśli. Medjum mówi jedynie to, co mu każe p. Szyller-Szkolnik. /.../ M. in. dowiedzieć się czegoś o swojej przyszłości pragnął pan Rudolf Schmidt, kierownik tutejszych warsztatów kolejowych. Odgadawacz myśli przyrzekł mu: przejście pan na wyższe stanowisko i tam wiele pan jeszcze zdziała.

Pisano o tym z ironią, gdyż endecka gazeta miała swoje porachunki z inż. Schmidtem, naczelnikiem PKP, za jego aktywność polityczną na rzecz sanacyjnego BBWR-u. Natomiast „Dziennik Bydgoski” przemilczał występ stałe ogłaszającego się na jego łamach przybysza z Warszawy – może uważał to za nazbyt blahe wydarzenie, a może przypomniał sobie o jego żydowskim pochodzeniu, co w oczach chadeckiego pisma (dowódzą tego archiwalia redakcyjne) stanowiło ciężki grzech. O popularności warszawskiego psycho-grafologa świadczy jednak felieton (bez podpisu, ale niewątpliwie pióra red. Stanisława Brandowskiego) pt. „Stasia studjuje Szyller-Szkolnika”, gdyż ten zwykł sugestyjnie udzielać rad zakochanym i zawiedzionym w miłości.

Na gościnne występy przyjeżdżali do grodu nad Brdą także inni mistrzowie nauk tajemnych, jak fakir indyjski Lungri, okazujący się później pospolitymi oszustami bez skrupułów.

Finis czyli koniec! Powróćmy do głównego bohatera bydgoskiej opowieści z krainy astrologii, do Antoniego

Sękowskiego. Jako dziecko bywałem z Ojcem na różnych wyprawach i wycieczkach. Zapamiętałem odwiedzin w Kokocku pod Unisławiem (pow. chełmiński), gdzie pan Antoni nabył mająteczek ziemski. Prawdopodobnie z hojnych honorariów od swoich pacjentów. Leczył tam wdychaniem powietrza w oborze i ziołową herbatką... chorych na raka. Metoda dziwna, ale raczej nieskuteczna. Tenże 170-morgowy majątek (zapewne natchnienie do udzielania porad agroastrologicznych) stał się przyczyną dramatu uzdrowiciela.

Prowadząc praktykę w Bydgoszczy, Sękowski wdzierżawił w sierpniu 1934 roku swoje ziemie 29-letniemu rolnikowi Melchiorowi Domalskiemu, ale wskutek sporu o należności – a w tych sprawach był bardzo skrupulatny – kazał mu po roku opuścić swoje gospodarstwo. Sąd Apelacyjny w Bydgoszczy, do którego odwołał się Domalski przeciwko Sękowskiemu, rozstrzygnął sprawę na niekorzyść dzierżawcy, polecając mu ponadto zapłacić 5000 zł, co oznaczało dla niego ruinę materialną i eksmisję.

Po procesie 24 czerwca 1936 roku doszło do sporkania powoda z pozwany w klatce schodowej domu przy ul. Marszałka Focha 8, gdzie mieściła się kancelaria adwokacka. Antoni Sękowski pełen triumfu, na prośbę o odroczenie eksmisji i o zawarcie ugody, odpowiedział ironicznie Domalskiemu, który wzburzony wyciągnął rewolwer i oddał trzy strzały; ten trzeci był samobójczy, ale ranił strzelającego jedynie lekko. Wręcz cudem astrolog uszedł śmierci, dzięki świetnej operacji dr Dziembowskiego w Szpitalu Miejskim. Tak oto wyklinała przezeń „medycyna szkolna” okazała się niezastąpiona.

Ów dramat i proces karny obszernie opisywała cała prasa bydgoska. Jego echo doszło też do mnie jako dziecka. Zamachowiec otrzymał wyrok trzech lat więzienia, gdyż łagodząco uznano że działał w afekcie. Dodatkowo musiał zapłacić, z powództwa cywilnego, Sękowskiemu 1000 zł z odsetkami.

Astrolog nawet w obliczu groźby utraty życia, gdy przywieziono go do Szpitala Miejskiego, nie przestał myśleć o wyroczni gwiazd. Lekarze natychmiast nim się zajęli. Stan 63-latką był beznadziejny. On sam, zachowując po przywiezieniu pełną przytomność, prosił, żeby zrezygnować z przeprowadzenia operacji i jedynie powiadomić jego rodzinę, gdyż według jego astrologicznych obliczeń układ gwiazd dnia wczorajszego był podobno niekorzystny dla osób poranionych i sprowadzi śmierć. (Dt. R. nr 149 – 25.VI.1936 r.) Jednak operacja się udała i pacjent – wbrew wyroczni gwiazd – wcale nie umarł.

O pasji leczenia pana Antoniego Sękowski tak pisał mój Ojciec w „Dzienniku Bydgoskim” w swoim felietonie: „Sękowski, który uparcie twierdzi, że potrafi leczyć raka, kilka razy posyłał Marszałkowi [Piłsudskiemu] horoskopy i recepty, przestrzegając przed nadmiernym używaniem nikotyny. A więc lekarz przyrodoznawca-patriota.

Przypomnijmy też informację znaną z korespondencji komisji historycznej Powstania Wielkopolskiego, która 10 maja 1927 roku zwróciła się – za sugestią mego Ojca – do p. Sękowskiego (wtedy: ul. Gdańska 147 II) z prośbą o wspomnienie z tamtych dni, gdyż zobrażał on Niemców w Borach Tucholskich. Być może w jakimś poznańskim archiwum zachowała się jego odpowiedź do kpt. Tadeusza Fenrycha z DOK VII, bądź rękopis stanowiący przyczynek do owego rozdziału historii najnowszej Polski?

W wydanej krótko przed wrześniem 1939 roku broszurze pt. „Plaga XX wieku choroba raka” (na okładce omyłkowo widnieje data 1940 r.), Sękowski raz jeszcze upierał się przy możliwości leczenia raka własną unikalną metodą astrologiczno-przyrodniczą. W przedmowie napisał: Wiem czytelniku, że gdy weźmiesz pracę moją do ręki, na ustach Twoich pojawi się uśmiech niedowierzania. Ale to mnie nie przestrasza, gdyż od wielu lat idę własną drogą przeznaczenia, walcząc o ideał prawdy i sprawiedliwości w życiu społecznym /.../ Nie zmartwię się, gdy praca moja – na kilkudziesięcioletnich doświadczeniach oparta – nie wywoła uznania. Za Ibsenem będę mógł wtenczas powiedzieć: „Mając przeważną większość przeciwko sobie, mam słuszość”. Trudno było komukolwiek przekonać takiego uparciucha jak pan Antoni, który nieomylnie wiedział wszystko najlepiej.

O ostatniej broszurze pióra Sękowskiego wspominał, gdyż sporo tam miejsca poświęcił horoskopowi Marszałka Józefa Piłsudskiego i jego śmierci na raka



Chaim Szyller-Szkolnik

zołądka. Taki koniec przewidziałem w 1933 roku, pisząc list do Pani Marszałkowej o tym. Przyczyna główna: wdychanie dymu tytoniowego i nagromadzenie nikotyny w organizmie powoduje zapoczątkowanie choroby raka. Cesarz Fryderyk III, król pruski, palił bez ustanku fajkę i umarł 1888 roku na raka krtań. Marszałek Polski Józef Piłsudski nie wypuszczał nigdy papierosa z ust, co spowodowało nagromadzenie nikotyny w Jego organizmie, iż wyłonił się cercim na wątrobie i zołądka...

Pan Antoni zwalczał nałogi, zwłaszcza – co mu się chwali – był wrogiem tytoniu. I niezależnie od swoich dziwacznych poglądów miał stuprocentową rację, skoro dzisiaj na każdym pudełku wstępnego zielska, jakim są papierosy, Minister Zdrowia i Opieki Społecznej poleca umieszczać ostrzeżenie:

Palenie tytoniu POWODUJE RAKA I CHOROBY SERCA co zresztą pomaga tyle, co umarłemu kadzidło, gdyż nałogowcy bywają ślepi i głusi na przestrogi. Niewątpliwie Sękowski był napisał list do Pani Marszałkowej Aleksandry, ale czy ktokolwiek w rodzinie Piłsudskich poważnie potraktował jego troskę o Marszałka – nie jestem pewien. Wszelako pan Antoni zawsze zabierał głos, nawet nieproszony.

Jego książeczka zawiera sporo uwag o ciałach astralno-eterycznych, w jakie autor głęboko wierzył. Obserwowałem przez dwa lata zmarłego na raka prof. muzyki. Osobnika tego nie leczylem. Astralne ciało jego nocą wychodziło w postaci czarnego kota na cmentarz, gdzie zmaturalizowane z ciał astralnych śpiących ludzi, koty niesamowicie miauczą i gryzą się. Rano ciało fizyczne tego profesora wykazywało znaki podrapania, nieraz bardzo dotkliwe. Przypominam sobie też z mych młodzieńszych lat, że jadąc nocą z Tucholi do mej rodzinnej wioski przez las, konie naraz stanęły dęba i parskały, nie chcąc jechać dalej. Na drodze leżała czarna krowa. Gdy ją chciałem schwycić znikła mi z oczu, a konie się uspokoiły. Okultyzm wyjaśnił mi to zjawisko.

Duchy, czarne koty, czarne krowy... W nocy każda krowa jest czarna – jak głosi stare przysłowie, przeto przesada oczywista. Pan Antoni te zgoła baśniowe opowieści uzupełnia swoimi zasługami.

Profesor Wilczur z powieści Dołęgi-Mostowicza wygłasza w gronie lekarzy mowę, w której postawia hipotezę, że umarłych można wskrzeszać do nowego życia. Odezwały się protesty! Prof. Wilczur mówił prawdę. Szkoda tylko, że jest to postać z powieści. Nie tylko, że w agonii znajdującego się chorego postawiłem na nogi, który wypełnia wzorowo swe obowiązki obywatelskie i patriotyczne, ale już do snu wiecznego złożoną niewiastrę wzbudziłem do powtórnego życia.

Ha, ma się te metody! ...Astralne ciało dentysty Jaskulskiego w Bydgoszczy dopomagało mi w organizowaniu napadów duchów z poległych żołnierzy na tyłach wojsk bolszewickich, gdy bolszewicy szli na Warszawę. – Pełnił się mit o śpiących rycerzach, którzy powstałi z grobu do pomocy Polsce, gdy Ona zrzucić będzie ze siebie kajdany niewoli i odzyska wolność. O tych napadach pisały gazety poznańskie.

A więc klęskę ponieśli Tuchaczewski i Budionny w 1920 roku – dzięki komu – zgadnij, koteczku (jak mawiał Kisiel)? Dzięki Sękowskiemu...

Zdaniem bydgoskiego astrologa, kosmologa i lekarza przyrodnika, płucnochorzy są zwykle jasnowidzami.

Natomiast w życiu doczesnym ważny jest sposób odżywiania. U płucnochorzych poleca się podawać oprócz tłuszczu roślinnego także surową słońinę z chrzanem i czarny razowiec. 80-letni król Szwecji [Gustaw V] – młodzieniec z postawy – jada na pierwsze śniadanie garść płatków owsianych, rozmokłych w gorącej miodowej wodzie, a w następstwie śledzie z kartoflami w mundurkach gotowanych. Jest on przy tym wyżywieniu zdrów jak ryba, uprawiając sport na równi z młodzieżą. Gdyby pan Antoni dożył naszych czasów, zapewne należałby do „Zielonych”, jako szczerzy miłośnik natury i krzewiciel spartaństwa.

Jednak wrodzone samochwalstwo kazało mu na końcu i tej broszury umieścić parę pism dziękczynnych, m.in. od p. Seweryny Kożuchowskiej z Juchniewic i Tekli Żmudzińskiej w Bydgoszczy (ul. Ogrodowa 5), ponadto list otwarty do dr Łukaszczyka, dyrektora Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, w którym powtórnie przekonywał o skuteczności własnych metod leczenia raka i gotów był je zademonstrować.

Bój to był już ostatni, gdyż zapadła hitlerowska noc w Bydgoszczy, przyłączonej jako Bromberg do prowincji Gau Danzig-Westpreussen. Pamiętam pana Antoniego z lat okupacji, gdy mojej Matce tłumaczył krzepiąco, że dni tego drania Adolfa Hitlera są policzone i nie powinna martwić się uwięzieniem „Stacha” (tzn. Ojca), gdyż podług jego horoskopu wojna zaraz się skończy. Było to parę lat przed majem 1945 roku. Jego proroctwo spełniło się więc raczej „częściowo”, gdyż nikt nie jest prorokiem dziejów z kalendarzową dokładnością. Natomiast, jak wynika z powojennego nekrologu, p. Antoni Sękowski doczekał końca wojny i – zgodnie z aktem zgonu – zmarł w Bydgoszczy, o godzinie 12, dnia 17 listopada 1948 roku. Tak oto urodzony 16 października (choć nie wiadomo, niestety, o której godzinie, co niezwykle ważne w horoskopach) pod znakiem Wagi (zalecenia: wpływy mieszane, ostrożnie w sprawach finansowych i miłości, dodatni dla pracy umysłowej, rano i wieczorem gorsze nastroje, ostrożnie w poczynaniach...), opuścił nasz podół ziemski dnia 17 listopada pod znakiem Skorpiona. Pan Antoni, znawca przyszłych losów ludzkości, nie przewidział rządów komunizmu w Polsce. Błąd to fatalny w sztuce astrologicznej!

Nie był więc już w stanie, jak w pamiętnym 1920 roku, odegnąć bolszewików, o czym tak pisał, motywując swój wniosek o przyznanie mu Krzyż Niepodległości bardzo modnego w Drugiej Rzeczypospolitej: Prośbę niniejszą o przysłanie oznaczenia motywuję swoją działalnością w 1920 roku. Podczas inwazji bolszewickiej, kiedy to z narażeniem własnego życia, wywoływałem duchy na tyłach armii bolszewickiej, dzięki czemu wojska bolszewickie uciekły spod Warszawy w nieładzie. Zajęcie to było chlubne i patriotyczne...

Panie Antoni, któryś teraz tam w Zaświatach, jakże brakuje nam Ciebie oraz Twojej fantazji!

Jerzy Nowakowski

Antoni Sękowski



SAV(F)E OUR SOULS

Spór o program SAFE jest jedynie klinicznie czystą walką o władzę. Sprawa jest jasna i prosta, gdyby Nawrocki podpisał SAFE, pieniądze na zbrojeniówkę popłynęłyby do wielu miejsc w Polsce. Szczególnie do hal produkcyjnych w mniejszych miastach, do lokalnych firm, do lokalnych społeczności.

Ale wtedy stałoby się rzecz śmiertelnie dla PiS niebezpieczna, ludzie zaczęliby mówić, że rząd Tuska załatwił pieniądze, że to dzięki niemu – Tuski, pojawiła się praca, inwestycje, rozwój. Tam, w małych miastach i miasteczkach, gdzie budują od lat swoje polityczne zaplecze, byłby to dla PiS cios prosto w splot słoneczny.

Oto prawdziwy powód hysterii wokół SAFE. **Nie chodzi o żadne zasady, nie chodzi o bezpieczeństwo, suwerenność, warunkowość tych pieniędzy, nie o Niemców ani Pana Boga. Chodzi o coś znacznie prostszego – o strach. Paniczny strach, że ktoś inny skorzysta na tym politycznie.**

Kaczyński od lat buduje swoją władzę na prostym mechanizmie – dobre może się dziać wyłącznie dzięki mnie i PiS. Punkt! Jeśli może z tego skorzystać przeciwnik, a nie daj panie boże Tusk, trzeba to ze wszystkich sił blokować, nawet jeśli Polska na tym straci. Punkt!

Program SAFE idealnie obnaża ten mechanizm. SAFE mógłby rozwijać polski przemysł zbrojeniowy, tworzyć miejsca pracy, wzmacniać bezpieczeństwo kraju i dobrostan obywateli tylko wtedy, gdyby to PiS rozdawał karty! Tylko dlatego pojawiło się weto Nawrockiego. Dlatego wszystko nagle stało się podejrzane, niebezpieczne, antypaństwowe.

W stosowanej przez Kaczyńskiego logice, państwo jest li tylko narzędziem w jego walce o władzę, niczym więcej. To jest cynizm w najczystszej postaci. Jeśli ktoś jeszcze się ludzi, że w tej historii z SAFE chodzi o interes państwa, niech się obudzi.

Cóż nam czynić, niestety tak już od pokoleń jest, że w tym kraju nigdy spokojny głos rozsądku nie budził echa. **ASZ**

Nowakowski, Tadeusz



Nu får du bättre skydd mot höga tandvårdskostnader

Från den 1 januari 2026 gäller nya regler för tandvård för dig som fyller 67 år eller mer under 2026. I det här brevet får du information om det statliga tandvårdsstödet.

Nytt högkostnadsskydd

Det nya högkostnadsskyddet innebär att du betalar 10 procent av referenspriset för vissa behandlingar. Det gäller både behandlingar och material.

Behandlingar som ingår

Det som ingår i det nya högkostnadsskyddet är bland annat

- behandlingar vid sjukdom, smärta och tandlossning
- lagning av hål i tänder
- tandkronor, broar och implantat (de främre tio tänderna i övre och nedre käke).

Behandlingar som inte ingår

Det som inte ingår i det nya högkostnadsskyddet är

- undersökningar
- förebyggande vård (till exempel rengöring och tandsten)
- röntgen.

Det tidigare högkostnadsskyddet gäller fortfarande

Det tidigare högkostnadsskyddet finns kvar.

Det gäller för allt som inte ingår i det nya högkostnadsskyddet. Det fungerar så här:

1. De första 3 000 kronorna betalar du själv.
2. Sedan betalar du
 - 50 procent av kostnader över 3 000 kronor
 - 15 procent av kostnader över 15 000 kronor.

Har du frågor?

På nästa sida har vi samlat vanliga frågor och svar kring det statliga tandvårdsstödet. Om du har frågor om vad som gäller för just dina tänder, kontakta din tandläkare eller tandhygienist.